

doi.org/10.34765/sp.0320.a01

BUNT PRZECIWKO JEDNOBIEGUNOWEMU ŚWIATU, CZYLI ANTYKOLONIALIZM „Z PRAWA”. PERSPEKTYWA NOWEJ PRAWICY ALAINA DE BENOIST

Streszczenie

Tematem artykułu jest koncepcja „prawicowego trzecio-światyzmu”, autorstwa Alaina de Benoist. Lider ruchu Nowej Prawicy stwierdza, że Europa jest *de facto* (kulturową) kolonią Stanów Zjednoczonych, uważa że sojusz z USA nie leży w jej interesie. Jest zwolennikiem sojuszu Europy i Trzeciego Świata. Jego zdaniem zarówno Europa, jak i Trzeci Świat, mogłyby skorzystać na takim układzie, gdyż tylko ich połączony potencjał umożliwiłby zakończenie dominacji USA. W artykule omówiono genezę współczesnej, amerykańskiej tożsamości, przeprowadzono krytykę jednobiegunowego modelu globalizacji i zaproponowano nowy model relacji Europa-Trzeci Świat.

Słowa kluczowe: kolonializm, dekolonizacja, Nowa Prawica, GRECE, Trzeci Świat.

Kody JEL: Z13

„Jeszcze do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku wielkie gospodarki podążały własnymi drogami: Japonia (dożywotnie zatrudnienie), kapitalizm reński, kapitalizm francuski itp. Dziś dominuje jeden model – anglosaski (...).

W centrum tej formacji, a więc także w centrum świata, znalazły się Stany Zjednoczone” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 259).

Wprowadzenie

Nowa Prawica (*Nouvelle Droite*, ND – przyp. red.) jest nurtem ideowym, kulturowym, intelektualnym, metapolitycznym, istniejącym od 1968 r. Jego liderem a zarazem *spiritus movens* jest Francuz, Alain de Benoist – autor wielu publikacji i książek, m.in. *Vu de droite: Anthologie critique des idées contemporaines* (1977), *Au-delà des droits de l’homme: pour défendre les libertés* (2004). W 1986 r. wydał jedną ze swych ważniejszych książek – *Europe, Tiers monde, même combat* (*Europa, Trzeci Świat, ta sama walka*). Zawarł w niej tezę, iż Europa powinna sprzymierzyć się z Trzecim Światem, by stać się realnym podmiotem polityki międzynarodowej i – tym samym – uwolnić się spod dominacji dwóch bloków – zachodnio-liberalnego i wschodnio-komunistycznego.

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie koncepcji „prawicowego trzecio-światyzmu” francuskiego myśliciela, przez analizę tekstów źródłowych z uwzględnieniem literatury przedmiotu.

Nurt ND oficjalnie narodził się wraz z powołaniem *think tanku* GRECE (*Groupement de recherche et d’études pour la civilisation européenne*) w 1968 r. Mimo użycia w nazwie rzeczownika „prawica”, nurt zdecydowanie odbiega od ortodoksji. Zdaniem Benoist obecna dyskusja polityczna toczy się w zamkniętym kole, jej stronami są lewicowi, centrowi i konserwatywni liberałowie. Francuz z kolei jest przede wszystkim antyliberałem, gdyż – jak uważa – realny, istotny spór toczy się między liberałami i antyliberałami (Tyszka-Drozdowski 2019, s. 46).

„Na poziomie światowym, główne przeciwieństwo nie jest już między prawicą a lewicą, liberalizmem a socjalizmem, faszyzmem a komunizmem, «totalitaryzmem» a «demokracją». Jest ono między tymi co chcą świata jednowymiarowego i tymi, co opowiadają się za światem pluralistycznym, ufun-dowanym na różnorodności kultur, między tymi co bronią praw «człowieka» abstrakcyjnego i tymi, którzy bronią praw narodów oraz praw i powinności obywateli je tworzących, między tymi których zadowala polityka bloków i logika Jałty a tymi, którzy chcą by kraje trzecie (czy to składające się z krajów

Europy, czy krajów Trzeciego Świata) wyzwoliły się spod superpotęg i ideologii, które za sobą niosą” (de Benoist 1986).

Po II wojnie światowej, Europa została podzielona na dwie części – zachodnio-liberalną i wschodnio-komunistyczną, w których role przewodnie grały odpowiednio USA i ZSRR. W oczach Benoist Europa tym samym straciła swą podmiotowość, gdyż z pewnej jedności cywilizacyjnej, rozbita została na dwa wrogie obozy. Stała się wręcz *quasi*-skolonizowana (kulturowo) przez oba supermocarstwa, co francuski autor ocenia jednoznacznie negatywnie: „Twierdzenie, że wschód Europy jest dziś okupowany to kłamstwo przez niemówienie całej prawdy. Prawda jest taka, że Europa jest okupowana «militarnie» i «ideologicznie» na wschodzie, a «ekonomicznie» i «kulturowo» na zachodzie” (de Benoist 1982, s. 30). Sam zimnowojenny podział – na sowiecki Wschód i liberalny Zachód – na to właśnie by wskazywał. Europa przestała widzieć „własnymi oczami”, tzn. zmuszona została do przyjęcia imperatywów niezgodnych z jej geopolitycznym interesem (O’Meara 2013, s. 211).

Ponadto Benoist uważa – podobnie jak Martin Heidegger – iż oba systemy (liberalizm i komunizm) są identyczne pod względem metafizycznym (de Benoist 1982, s. 31). Obydwa redukują wszystko do czynników ekonomicznych, promują zniesienie barier politycznych, oba wywodzą swe pryncypia od oświecenia, są egalitarystyczne, mechanistyczne, ale co najważniejsze – obydwa wyznają „nie-europejskie pojmowanie wolności”. Liberalizm wyznaje wolność indywidualną w celu akumulacji nieskończonego bogactwa, komunizm – bezpieczeństwo ekonomiczne w celu umożliwienia osobistej wolności. Jednakże żadnego z nich nie interesuje najbardziej fundamentalna wolność, czyli „kolektywna wolność ludu lub narodu do realizacji swego przeznaczenia” (O’Meara 2013).

Zachód przeciwko Europie

Sam termin „Zachód”, stwierdza Benoist, utracił swe dawne znaczenie. Termin ten nie opisuje już „dziedzicznej kultury historycznej”. „Bycie «dobrym Europejczykiem» nie znaczy dzisiaj nic. Określanie się mianem «dobrego człowieka Zachodu» jest tak samo bez znaczenia. Bycie zakorzenionym w swej ziemi w tym globalistycznym świecie jest dziś kompletnie nieistotne, ponieważ nasze dzielnice, zasiedlane przez obcych, wraz z nami, stają się przedmiotem jednej kultury konsumpcji (...). Nieustanne zalewanie europejskich ziem

nie-Europejczykami sprawia, że mówienie o «europejskiej Europie» staje się leksykalną bzdurą” (Sunić 2013, s. 18), ale pewien *modus vivendi* „ufundowany na micie «wzrostu», obsesji konsumpcji i prymacie wartości handlowych” (de Benoist 1986, s. 14). „Wolny świat” za to nie jest niczym więcej jak „socjetą ekonomiczną, w której podległość rządowi ilości stawia się za synonim «wolności»” (de Benoist 1986, s. 14–15). Po upadku ZSRR świat przestał być, co prawda, postrzegany przez Zachód jako „świat wolny” vs. „świat gułagów”, ale nadal pozostała tendencja do widzenia świata w sposób bipolarny (Barber 2001). Francuski myśliciel całkowicie odrzuca tego typu redukcjonistyczne pojmowanie polityki międzynarodowej. Uważa, iż Europejczycy winni przestać wyznawać polityczne *tertium non datur* i spróbować wyjść poza dotychczasową, utartą, dwubiegunową wizję ładu światowego. „Jak Europa, o ile chce jeszcze posiadać swoją historię, kulturę i przeznaczenie, mogłaby zaakceptować bycie jedynie częścią tegoż «Zachodu?»” (de Benoist 1986, s. 15).

Należy podkreślić, że nurt ND odnosi się z daleko idącą rezerwą wobec pojęcia Zachodu – nie jest on bowiem uważany za synonim Europy (de Benoist 1982; Faye 1981; O’Meara 2013). Jeżeli próbować znaleźć jakiś synonim dla Zachodu, to adekwatnym terminem byłaby „Amerykanosfera” (O’Meara 2013, s. 219). Stany Zjednoczone z kolei – z perspektywy ND – to „anty-Europa” (O’Meara 2013, s. 176). Ameryka – jak twierdzi Benoist – powstawała i kształtowała się niejako w kontrze do Europy. Pierwsi imigranci w Nowym Świecie chcieli bowiem odciąć się od dawnego świata. W oczach purytanów dzika Ameryka miała wydawać się Ziemią Obiecaną, którą to otrzymali w darze od Boga (de Benoist 1996, s. 84). Nowe społeczeństwo, które chcieli budować nie miało być „lepszą wersją” Starego Kontynentu, Nową Europą. Miał to być Nowy Izrael – wolny od błędów i wypaczeń Starego Świata (O’Meara 2013, s. 176–177). Co więcej, nie chodziło o zwykłe zerwanie więzi z Europą, ale wręcz o stworzenie społeczeństwa całkowicie nowego, które będzie w stanie odrodzić całą ludzkość. Przyszli Amerykanie chcieli stworzyć Nowe Jeruzalem, mające być uniwersalnym wzorcem republiki dla całego świata (de Benoist 1996, s. 85).

Odcinając się od europejskich korzeni, protoplaści Amerykanów konstruowali swoją tożsamość niejako od zera (O’Meara 2013, s. 177). Oparli się więc na przefiltrowanej przez purytanizm filozofii oświecenia (de Benoist 1996, s. 87). Z perspektywy ND, Stany Zjednoczone stanowią ucieleśnienie liberalnej nowoczesności – nigdzie bowiem, tak jak w Ameryce, nie wdrożono tak gruntownie zasad oświeceniowych (równość, racjonalizm, uniwersalizm, indywidualizm, ekonomizm, idea postępu) w życiu politycznym (O’Meara 2013, s. 184). Dla założycieli Stanów Zjednoczonych *raison d’être* jakiegokolwiek

rządu to zagwarantowanie „niezbywalnych praw” jednostkom, które zostały stworzone jako równe. Państwo amerykańskie zostało oparte na kontraktualnej teorii rządu, bazującej na wolności indywidualnej i swobodach handlowych. W tymże duchu państwo było pojmowane nie jako narzędzie ludu do realizacji swojego przeznaczenia (narodowość w europejskim rozumieniu nigdy bowiem nie istniała w Ameryce), ale jako *cosmopolis*, otwarty potencjalnie na całą ludzkość. System polityczny w USA opiera się na racjonalistycznych przesłankach, stawiając na piedestale jednostkę w miejsce historii, tradycji i wspólnoty narodowej (O’Meara 2013, 184–185). Problem – w oczach Benoist – polega na tym, iż owe zasady Amerykanie uważają za uniwersalne i nie zamierzają ograniczać ich wyłącznie do granic własnego państwa. „To właśnie purytańska teologia «Przymierza» inspiruje doktrynę «Objawionego Przeznaczenia» («manifest destiny»): skoro Bóg faworyzuje Amerykanów, to mają oni w takim razie prawo nawracać innych na swoją modłę życia. Mamy więc z jednej strony izolacjonizm: trzeba się oddzielić od zewnętrznego świata; a z drugiej – «krucjatę»: cały świat winien być stopniowo natchniony uniwersalną wartością systemu amerykańskiego” (de Benoist 1996, s. 8). Są bowiem przekonani, że cały świat powinien przyjąć ten jedyny słuszny model.

Reasumując, to co zwiemy dziś Zachodem to „Amerykanosfera”, która na poziomie filozoficznym jest praktycznie tożsama z liberalną nowoczesnością. Oznacza to, że a) kulturowa bliskość między Europą a Ameryką jest w gruncie rzeczy złudna, b) Zachód (w powyższym rozumieniu) to narzucony Europie obcy konstrukt, powodujący wyobcowanie z własnej, rdzennej tożsamości i kultur, c) Europa jest nie tyle partnerem USA, ile amerykańskim protektora-tem. W związku z powyższym (euro-)atlantyzm nie ma racji bytu – stwierdza Benoist, bowiem nie jest w interesie Europy przyjmowanie obcych jej form kulturowych ani bycie *quasi*-kolonią innego państwa.

„Cała kwestia zawiera się w pytaniu, czy chcemy skończyć tak jak Indie” (...). „My chcemy innej Europy. Europy, która będzie autonomiczną potęgą, a nie protektora-tem. Europy otwartej na inne kultury, a nie będącej więź-niem jednej jedynej” (de Benoist 1996, s. 98, 101–102).

Przeciwko światu jednobiegunowemu

Pojęcie „Trzeci Świat” jest niezbyt precyzyjne. Ciężko wytyczyć jasną granicę, która wyznaczałaby ponad wszelką wątpliwość, który kraj ma być do tej grupy

zaliczany i jak w ogóle ten termin zdefiniować. Do 1989 r. określało się go najczęściej przez przeczenie, tj. do Trzeciego Świata zaliczało się kraje, które nie były wysoko rozwiniętymi państwami kapitalistycznymi, jak również nie były częścią obozu socjalistycznego. Różnice między państwami w tak rozumianym Trzecim Świecie nadal były znaczące, a upadek bloku wschodniego postawił pod znakiem zapytania zasadność stosowania owego terminu, w sytuacji zaniku jednego z jego wyznaczników. Dzisiaj w naukach politycznych, najczęściej stosuje się termin „kraje rozwijające się”, choć nie jest on bynajmniej precyzyjny (Giełżyński 1984). Na potrzeby niniejszego artykułu autor stosuje termin „Trzeci Świat” w rozumieniu takim, jakie stosuje Benoist¹, obejmującym te kraje, które nie są związane lub nieskłonne do związania się z żadnym z dwóch wielkich bloków (zwłaszcza z powodów politycznych i geostrategicznych). „Byłoby jak najbardziej zasadne twierdzenie, że potencjalnie Europa też mogłaby być polityczną częścią «Trzeciego Świata»” (de Benoist 1986, s. 134–135).

Benoist zwraca uwagę na to, że sam termin „kraje rozwijające się” można uważać za nacechowany ideologicznie (de Benoist 1986, s. 109). Dominuje bowiem przekonanie, że istota problemów Trzeciego Świata to przede wszystkim jego mniejsze rozwinięcie ekonomiczne – a więc owo nierozwinięcie definiowane jest w kategoriach *stricte* gospodarczo-handlowych. Ma być tak dlatego, że w perspektywie Zachodu ekonomia jest czynnikiem determinującym życie ludów – postawiona jest najwyżej na skali wartości, podług której wszystko inne ma być mierzone². Można jednak spojrzeć na to z innej strony, np. z punktu widzenia życia duchowego lub zdolności społeczeństwa do wytworzenia stosunków społecznych o charakterze organicznym i komunitarystycznym – z takiej perspektywy można by powiedzieć, że to Zachód jest „zapóźniony”. Owo „niedorozwinięcie” jest więc skutkiem ekonomizmu, który każe oceniać wszystkie ludy, narody, kultury podług jednakowej hierarchii wartości, gdzie wszystko ocenia się przez pryzmat efektywności handlowej i porządku ilościowego, gdzie wszystkie aspekty życia (prócz gospodarki) stają się zdewaluowane (de Benoist 1986, s. 102–103). Taki właśnie pogląd na politykę

¹ Należy zwrócić uwagę, że swoją koncepcję „prawicowego trzecio-światyzmu” Benoist wykoncytował w połowie lat 80. XX w.

² I w tej kwestii nie było zasadniczej różnicy między dwoma dużymi blokami, czy też ideologiami (liberalizmem i socjalizmem). „Na paradygmacie homogenizacji zasadza się cała tradycja oświeceniowa i wyrosłe z niej wielkie nurty: liberalizm i socjalizm. Mnóstwo między nimi różnic (...), ale wykazywały do siebie podobieństwo w tym, że lekcewały rolę kultur i lokalnych form życia społecznego, wysuwając na czoło nowoczesną gospodarkę, technologię (...), w przekonaniu, że ulegną one ujednoczeniu” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 252).

międzynarodową jest na Zachodzie rozpowszechniony³. Podstawą tego światopoglądu jest specyficzna liberalno-kapitalistyczna antropologia filozoficzna: „Byłoby błędem postrzeganie kapitalizmu jedynie jako systemu gospodarczego. Jest on także systemem «antropologicznym», w tym sensie, iż kreuje specyficzny model człowieka, *homo economicusa*, producenta-konsumenta zorientowanego jedynie na maksymalizację swoich osobistych korzyści” (de Benoist 2016, s. 13). „Amerykanie bardzo pragną upowszechnić w skali światowej taką kulturę, która czyni z odbiorcy konsumenta, ponieważ zależy im na rozprzestrzenianiu w świecie kultury rynku i społeczeństwa otwartego, bez czego nie ma «pax americana» – nie ma kontroli. Marzeniem Amerykanów jest, aby ten typ kultury konsumpcji zawładnął ludami: islamem, Chinami i dał im popularną filozofię życiową. To jest w sensie strategicznym ważniejsze niż broń militarna czy ekonomiczna” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 260).

Zdaniem Benoist, jest to jednak wizja równie utopijna jak marksistowskie społeczeństwo bezklasowe. Ludzie nie są przecież tacy sami, kultury nie są takie same. Absurdem jest sądzić, iż zachowanie jednostki z Nowego Delhi będzie takie samo jak jednostki z Londynu, czy Nowego Jorku. Społeczeństwa krajów Trzeciego Świata – przeciwnie niż zachodnie – charakteryzują się trwałością tradycyjnych struktur społecznych, podziałów plemiennych itp. W oczach teoretyków liberalnych – jak dowodzi Benoist – świat nie jest systemem złożonym ze zintegrowanych podsystemów, ludów, narodów, kultur itd. o własnej specyfice i unikatowych cechach, tylko zwykłą sumą jednostek, tworzącą zbiór zwany „ludzkością” (de Benoist 1986, s. 127). Przeciwko takiemu jednobiegunowemu, „monohumanistycznemu” (de Benoist, Faye 1981) światu opowiada się Benoist i w tym należy upatrywać genezę jego koncepcji „prawicowego trzecio-światyzmu”.

„Istnieją ludzie, ale człowiek sam w sobie, człowiek abstrakcyjny, człowiek uniwersalny, taki człowiek nie istnieje. Jest to tylko wyrozumowany konstrukt, który często wymierzony jest przeciwko ludom (...). Dla nas, odrzucających zarówno materializm biologiczny, jak i rasizm, człowiek nie ma natury, która może być całkowicie oderwana od kultury, w którą wpisana jest jego realna egzystencja. Oderwany podmiot nie istnieje w rzeczywistości. To «flatus vocis», fikcja” (de Benoist 1986, s. 212–213).

³ „Świat demokracji liberalnej, jaką wytworzył Zachód, jął się jawić jako „nowy kościół powszechny», w którym jedna «liturgia rynkowa» pokonała wielkie schizmy” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 259).

Zachód nie jest w stanie przyjąć do wiadomości, że kontekst geograficzny i kulturowy ma kapitalny wpływ na poglądy i zachowania gospodarcze i konsumpcyjne – tego, że w społeczeństwach tradycyjnych ogromna większość motywacji jest natury pozaekonomicznej (de Benoist 1986, s. 118) lub tego, że w znacznej części tych społeczeństw bogactwo nie jest postrzegane jako pojęcie *stricte* ekonomiczne, ale raczej jako pojęcie społeczne i kulturowe (1986, s. 129–130).

Sposób rozwoju, proponowany krajom Trzeciego Świata przez Zachód, opiera się na linearnej koncepcji ewolucji społeczno-kulturowej i monowektorowej wizji historii, podzielonej na homogeniczne stadia, gdzie wszystkie społeczeństwa dążą – w toku stopniowej konwergencji – do jednakowej postaci, osadzonej „na ruinach społeczeństwa tradycyjnego, erozji różnic i kolektywnych osobliwości i rozpowszechnieniem anomii społecznej” (de Benoist 1986, s. 105).

Taki właśnie pogląd – w opinii Benoist – jest wyrazem starej, szowinistycznej mentalności zachodniej, która legitymizowała w ten sposób rasizm i kolonizację. Choć nie mówi się już o potrzebie „nawracania i cywilizowania dzikusów”, to mówi się o tym, że kraje Trzeciego Świata są mniej rozwinięte, w związku z tym trzeba (*sic!*) to „niedorozwinięcie” usunąć. Sposobem, by to osiągnąć jest – naturalnie – przyjęcie przez owe kraje *modus operandi*, stylu życia i wartości zachodnich. Francuski autor przypomina, że swego czasu misjonarze w Nowym Świecie kierowali się analogicznymi pobudkami (1986, s. 104), czy tego tubylcy chcieli, czy nie. Istota neokolonializmu – zdaniem Benoist – ma zasadzać się właśnie na tym, że Zachód usiłuje przekonać ludy Trzeciego Świata, że istnieje tylko jeden, bezalternatywny, sposób na modernizację ich krajów. Innymi słowy, okcydentalizacja ma być *jedynym* właściwym sposobem na „rozwiązanie problemów” Trzeciego Świata⁴.

Wspomniany dyskurs uniwersalistycznego rozwoju, to – zdaniem Benoist – nic innego jak „zhipertrofizowany etnocentryzm”, który swoje „nabrzmienie” bierze za prawdę powszechną (de Benoist 1986, s. 84). Uzasadnia to tym, że ów postulowany, jednorodny rozwój implikuje rozpuszczenie

⁴ Koreański ekonomista, Ha-Joon Chang, zdaje się być podobnego zdania. Zwraca uwagę na to, że program neoliberalny dla krajów rozwijających się forsowany jest (za pośrednictwem „nieświętej trójcy”: WTO, MFW i Banku Światowego) przez zamożne państwa zachodnie, z USA na czele. Ich nominalna „pomoc” ma być *de facto* metodą podboju ekonomicznego. „Rządy te i organizacje międzynarodowe wspierane są przez całą armię ideologów. (...) Razem wzięte, te wszystkie ciała zbiorowe i jednostki współtworzą potężną maszynę propagandową – finansowo-intelektualny kompleks wspierany przez władzę i pieniądze” (Chang 2016, s. 13).

tradycyjnych struktur społecznych, kultur i różnorodność systemów politycznych (1986, s. 86). Zachodnia pomoc natomiast, *de facto* promuje dekulturnację, tj. zależność ekonomiczną, jak i kulturową. Wprowadzanie na siłę społeczeństwa przemysłowego i norm zachodniego kapitalizmu w nieprzygotowanych i nieprzystosowanych do tego krajach Trzeciego Świata zaburza *modus operandi* tradycyjnych ekonomii, w efekcie czego lokalni rzemieślnicy mają tracić swoje rynki zbytu (1986, s. 138–139). Długotrwałym skutkiem owej, forsowanej przez Zachód industrializacji mają być: głód, *exodus* ze wsi, masowa proletaryzacja, „kloszardyzacja” i bezdomność. Modernizacja, która powoduje zmasowanie tego typu patologii społecznych nie może być w żadnym wypadku uważana za rozwój (1986, s. 201–202). W ten sposób – jak twierdzi Benoist – kraje Trzeciego Świata nigdy nie wyjdą ze swojego „niedorozwinięcia” (1986, s. 138–139).

Trzecia droga?

Co proponuje więc francuski myśliciel? Należy zacząć od wyróżnienia proponowanych przez niego czterech modeli relacji Zachód-Trzeci Świat:

1. Wyższość Zachodu nad Trzecim Światem: „klasyczny rasizm”, kolonializm, dewaloryzacja Innego, kult „zachodniości” – umownie określone „klasycznie pravicowym”;
2. Wyższość Trzeciego Świata nad Zachodem: antyrasizm, *Selbsthass* – stanowisko współczesnej lewicy;
3. Zachód i Trzeci Świat jako równi przy dewaloryzacji różnic i osobliwości kulturowych – jest to stanowisko liberalizmu i ideologii praw człowieka;
4. Zachód i Trzeci Świat jako równi, przy uznaniu i uszanowaniu różnic, gdzie każda kultura powinna zaakceptować prawo każdej innej do istnienia i zachowania swoich osobliwości; wiąże się to z odrzuceniem jakiegokolwiek uniwersalizmu. Za tym właśnie modelem opowiada się nurt ND (de Herte 1984).

Liberalizm zachodni – zdaniem Benoist – w ostatecznym rozrachunku, zawsze będzie zawodził (dokładnie w tym samym punkcie jak marksizm), gdyż nie jest w stanie przyjąć do wiadomości nieredukowalnego zróżnicowania ludów, realności pluralizmu narodowego. W efekcie wszystkie proponowane programy naprawcze, czy pomocy międzynarodowej Zachodu dla Trzeciego

Świata, są całkowicie ekonomistyczne, tzn. opierają się na *stricte* ekonomicznym modelu rozwoju, gdzie rozwój gospodarczy uznawany jest za *tout court* i rozumiany jako cel sam w sobie (O'Meara 2013, s. 218). Zarówno marksiści, jak i liberałowie, proponują model rozwoju, który oparty jest na egalitarnej antropologii filozoficznej, o roszczeniach uniwersalistycznych i – w efekcie – proponują krajom Trzeciego Świata sposób modernizacji, który implikuje przyjęcie zachodnich wzorców kulturowych, co jest praktycznie tożsame z rozrzedzeniem ich tradycyjnych struktur społecznych (de Benoist 1986, s. 86). Jest to typowy dla neokolonializmu gwałt symboliczny. „Polega on na stale ponawianych próbach przekazania Trzeciemu Światu obcych mu systemów ideologicznych i doktrynalnych, szeroko rozumianych wartości i norm oraz instytucji zrodzonych w europejskich kręgach kulturowych. Gwałt symboliczny może prowadzić do częściowego, a niekiedy i całkowitego zatracenia tożsamości kulturowej” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 117).

Możliwość nowego porządku międzynarodowego wymaga więc dramatycznej rewizji dominującego paradygmatu międzynarodowych stosunków gospodarczych. W krajach Trzeciego Świata kategorie ludu i narodu mają nadal kapitalne znaczenie i z tego też względu, nacjonalizm zawsze brał tam górę nad internacjonalizmem (de Herte 1984). W opinii Benoist należy przyjąć do wiadomości fakt, iż naród to nie jest coś drugorzędnego, przejściowego, pewien „wypadek przy pracy”, czy zaburzenie idealnej równowagi realizowanej przez doskonałą konkurencję rynkową. Jest to „rodzaj synergii między ludźmi i określonym środowiskiem terytorialno-kulturowym” (de Benoist 1986, s. 193). Nie należy widzieć tego jako przeszkody w rozwoju, tylko jako punkt wyjścia dla niego (de Benoist 1983–1984a, s. 37).

Konieczne jest – zdaniem Benoist – przeanalizowanie samego pojęcia rozwoju. Otóż rozwój w sensie zachodnim bierze się z określonego kontekstu społeczno-kulturowego i wynika z wyboru ideologicznego (de Benoist 1986, s. 113). „W imię czego wszystkie kultury miałyby ustawić sobie za cel ciągły wzrost ilościowy?” – pyta. Należy przede wszystkim opuścić czysto ekonomiczne rozumienie rozwoju, gdyż ten nie sprowadza się wyłącznie do zwiększenia PKB *per capita* czy zdolności nabywczej waluty. W miejsce kojarzenia pojęcia rozwoju z wzrostem *stricte* ilościowym Benoist proponuje rozumienie go w sposób jakościowy – jako równowaga. „Rozumiany w kategoriach czysto ekonomicznych, wzrost nie ma nic wspólnego z równowagą; jest niczym więcej jak synonimem prymitywnego wzrostu produkcji, który w żadnym wypadku nie musi wiązać się z polepszeniem życia większości [obywateli

– przyp. P. B.] (...). Innymi słowy, wzrostu nie można odrywać od czynników poza-ekonomicznych”⁵ (1986, s. 128–129).

W jaki sposób to osiągnąć? Francuski autor podaje przykład Japonii, która – w okresie swej modernizacji – oparła się na dwóch kardynalnych założeniach:

1. Nie importować produktów, które nie są niezbędne dla wzrostu lokalnego przemysłu;
2. Nie importować produktów, które są lub mogą być produkowane na miejscu (nawet jeśli wiąże się to z wyższą ceną) (de Benoist 1983–1984, s. 45).

Dzięki temu „punktowemu protekcjonizmowi” Japonia zdołała wzbogacić się, jednocześnie zachowując niezależność ekonomiczną i polityczną. Dopiero po ugruntowaniu swojej pozycji i mocnym osadzeniu się na rynku lokalnym, przemysł japoński mógł z powodzeniem wejść na rynki światowe i odnieść powszechnie znany dziś sukces. „Praktycznie wszystkie dzisiaj bogate kraje wykorzystywały protekcjonizm i subsydia by promować swoje młode przemysły. Wiele z nich (zwłaszcza Japonia, Finlandia i Korea) wprowadziło również surowe ograniczenia dla inwestycji zagranicznych” (Chang 2013, s. 68). Japonia, którą swego czasu można było przecież zaliczać do Trzeciego Świata, stała się państwem bogatym i wysoko rozwiniętym, jest świetnym przykładem na to, jak można kraj zmodernizować, jednocześnie nie rezygnując ze swej tradycji i zachowując swoją kulturę i tożsamość⁶. I taką formułę rozwoju zaleca Benoist – nie idzie o to, by Trzeci Świat nie próbował „dorównywać” Zachodowi, tylko o to, by Trzeci Świat Zachodu w ogóle nie próbował imitować. Tylko poprzez wyzbycie się idei homogenicznej przestrzeni światowej gospodarki kraje Trzeciego Świata będą mogły wyzwolić się z kręgu wiecznego uzależnienia i niedorozwoju.

Najogólniej rzecz ujmując recepta Benoist dla Trzeciego Świata to rozwój endogeny w ramach wielkich przestrzeni autarkicznego rozwoju (de Benoist 1983–1984, s. 39). Zdaniem Francuza, tylko rozwój endogeny, grupujący na wielkie obszary geograficzne krajowe gospodarki (mające zbliżony do siebie poziom rozwoju) i jednocześnie mające silne związki historyczne, społeczne, geostrategiczne itp., pozwoli krajom Trzeciego Świata na taką modernizację

⁵ Podobnie na sprawę zapatrywał się angielski ekonomista Edward Mishan.

⁶ Duże znaczenie Benoist przypisuje temu, że Japonia, mając już uprzednio mocną strukturę polityczną wynikłą z silnej tradycji historycznej i kultury, zdołała oprzeć się prądom oświeceniowym, tj. indywidualizmowi zachodniemu, który mocno kontrastuje z japońskim duchem wspólnotowym (de Benoist 1986, s. 204).

struktur ekonomicznych, która będzie szanowała ich niezależność polityczną i uwzględniała lokalne uwarunkowania socjokulturowe. Tylko taki model umożliwiłby akumulację kapitału, który nie będzie potem „drenowany” za granicę (de Benoist 1986, s. 196–196). „Kategorycznym imperatywem wszystkich wizji rozwoju endogenego jest dysocjacja; (...) oznacza to (...) pożądane rozzerwanie (lub ograniczenie) więzów łączących kraje Trzeciego Świata z krajami rozwiniętymi. Nie chodzi tutaj o całkowitą autarkię (...). Idzie o pewną reorientację stosunków Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej z państwami centralnymi, a także o podkreślenie relacji w obrębie Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej (...). Podejmowanym przez kraje Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej próbom rozluźnienia związków z krajami centralnymi mają towarzyszyć zabiegi prowadzące do wyraźniejszej (...) samodzielności państw zacofanych i «kolektywnego liczenia na własne siły»” (Krzysztofek, Szczepański 2005, s. 148).

W praktyce rozwój endogeny oznaczałby np. kształtowanie cen produktów w stosunku do potrzeb rynku lokalnego, a nie w stosunku do „światowej sytuacji ekonomicznej”. Chodzi tutaj o fundamentalne założenie, że system handlowy ma wzmacniać przede wszystkim „narodowy system produkcji”. „[W Japonii] wzrost ekonomiczny (...) podporządkowany został budowie potęgi narodowej; struktury ekonomiczne były organizowane nie jako cel sam w sobie, ale funkcja i środek pod stworzone modele narodowe. Ten przykład pokazuje, że rozwój endogeny jest bynajmniej niekompatybilny z sukcesem gospodarczym czy ekspansją na rynki zagraniczne” (de Benoist 1986, s. 205). Nie chodzi przy tym tyle o autarkię totalną (dzisiaj praktycznie niemożliwą), ile o „optykę wyzbycia się (...) zależności politycznej” (1986, s. 198).

Ukonstytuowanie się takowych obszarów rozwoju endogenego implikuje oczywiście wyzbycie się optyki ricardowskiej przewagi komparatywnej na rzecz modeli ufundowanych na „narodowych preferencjach strukturalnych” (de Benoist 1986, s. 197). Oznacza to imperatyw działania podług kryteriów nie tylko ekonomicznych, ale i – być może przede wszystkim – politycznych. Innymi słowy, chodzi tutaj o uprzywilejowanie potrzeb rynku wewnętrznego każdego poszczególnego kraju lub wielkiego obszaru autarkicznego w stosunku do popytu rynku światowego (urządzonego podług imperatywów krajów centralnych)⁷.

⁷ Przykładem „importowego absurdu” ma być – wg Benoista – używanie blachy dachowej w Afryce, która (pomijając kwestie estetyczne) zupełnie nie nadaje się do klimatu afrykańskiego, a mogłaby zostać zastąpiona produktami lokalnymi (drewno, łodygi trzciny cukrowej, cegła itp.); innym przykładem jest używanie betonu do konstrukcji budynków (1986, s. 200).

Zdaniem Benoist konsumpcja wewnętrzna praktycznie każdego kraju Trzeciego Świata mogłaby zostać zaspokojona bez większych problemów przez rynek wewnętrzny, gdyby lokalne elity rządzące, zafascynowane modelem zachodnim, nie narzucały zachodniego modelu konsumpcji. „Interioryzacja poglądu ekonomicznego, wierność zachodniej koncepcji «rozwoju» jest współczesną formą «autokolonizacji» (...). Dla Amerykanina ostatniego wieku «dobry Indianin» to martwy Indianin. Dla współczesnego Amerykanina «dobry mieszkaniec Trzeciego Świata» to mieszkaniec «zokcydentalizowany», przedstawiciel martwej kultury» (de Benoist 1986, s. 110).

Podsumowanie

Istota problemu Trzeciego Świata – w oczach Benoist – nie wynika z niemożliwych do przewyciężenia przeszkód strukturalnych. Problem polega raczej na stworzeniu (przez Zachód) *ex cathedra* pewnego wzorca „normalnego rozwoju” i określanie jako „zacofane” wszystkich krajów, które – z jakiegokolwiek powodu – do owego wzorca nie przystają. Podejście *stricte* ekonomiczne do problemów Trzeciego Świata (oparte na ideologii postępu) jest zdaniem francuskiego myśliciela podejściem błędnym, będącym *de facto* nową formą kolonializmu. Sposobem na wyjście z tego rozwojowego impasu byłoby stworzenie przez kraje Trzeciego Świata wielkich obszarów autarkicznego rozwoju i odrzucenie polityki wolnego handlu. To właśnie te kraje mają być obszarem dla alternatywnych form politycznych (innych niż liberalizm i socjalizm). Tylko tam możliwe ma być stworzenie „trzeciej drogi”.

Benoist zwraca uwagę, że – oprócz ekonomicznej – można określić definicję *polityczną* „Trzeciego Świata”, tzn. te kraje, które potencjalnie nie znajdują się w sojuszu z supermocarstwami. „W tym sensie, Europa też byłaby częścią Trzeciego Świata” (de Benoist 1983–1984b, s. 40). Tylko Europa ma mieć realny interes we wzmocnieniu politycznym Trzeciego Świata, bowiem jest to dla niej szansa na wyswobodzenie się z alternatywy dwóch bloków. Z tego też względu Europa powinna w pierwszej kolejności wspierać te kraje, które nie chcą łączyć się z wielkimi blokami. Trzeci Świat – wraz z Europą – mogłyby być trzecią siłą, niezależną od dwóch bloków.

Francuski autor stwierdza, że kolonizacja nie była taka korzystna, jak mogłoby się wydawać. Państwa, które pierwsze zaczęły kolonizację Ameryki (Hiszpania i Portugalia) relatywnie późno osiągnęły rozwój gospodarczy,

zwykle kojarzony z państwami północnymi. Anglia i Francja w XIX r. odnotowały stosunkowo nieduży wzrost w porównaniu z Niemcami. I to właśnie Niemcy, jak wskazuje Benoist (które nigdy nie posiadały znacznych kolonii), stały się wiodącą potęgą ekonomiczną w XIX w., nie mimo nieposiadania kolonii, ale właśnie dzięki temu (de Benoist 1986, s. 25). „[S]tosunkowo nieznaczny stopień niemieckiego zaangażowania w kolonizację świata nie można uznać za przypadkowy. Było ściśle to powiązane z priorytetem wewnętrznych reform, którym zaangażowanie kolonizacyjne nie sprzyjało. Skłanianie i zachęcanie do kolonizacji przejawiane przez kanclerza Bismarcka i kierowane do pozostałych państw europejskich było obliczone na ich osłabienie poprzez uwikłanie w kolonizacyjnych bataliach i pomniejszanie ich zdolności do przeciwdziałania niemieckiemu wyzwaniu gospodarczemu” (Kownacki 2006, s. 28).

Antykolonializm w wydaniu ND ma wydźwięk przede wszystkim antyuniversalistyczny i *implicite* antychrześcijański. Poparcie dla Trzeciego Świata, z pozycji prawicowych jest dokonywane podług doktryny „przeciw wszystkim rasizmom” (de Benoist 1974–1975, s. 13), przy czym rasizm rozumiany jest przez niego jako nowoczesna forma „uniwersalizmu genezy biblijnej”⁸. To chrześcijańska mentalność, zdaniem Benoist, jest odpowiedzialna za „uniwersalną misję demokratyczną” w imię Prawdy Objawionej. Precyzując, nie chodzi tylko o sam fakt podboju Nowego Świata, lecz również (a może przede wszystkim) o dekulturację autochtonicznej ludności poprzez forsowną ewangelizację, w której to francuski myśliciel upatruje genezę rasizmu (de Benoist 1983–1984c, s. 6). Bycie autentycznym antyrasistą wiąże się więc z pragnieniem zachowania różnicowania narodów i kultur.

Dokonując próby oceny koncepcji Benoist należy w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na jej relatywną anachroniczność z powodu ustania bipolarnego podziału świata. Niemniej, po upadku muru berlińskiego, poglądy Francuza nie uległy większej zmianie. Uważa nadal, że Europa powinna wyswobodzić się z „Amerykanosfery” i podjąć próbę stworzenia samodzielnego, autonomicznego podmiotu politycznego, niezależnego od Stanów Zjednoczonych.

Propozycja Benoist wydaje się dosyć egzotyczna, choć nie jest całkowicie nowatorska. Postulat sojuszu z Trzecim Światem, definiowanie USA jako wroga Europy numer jeden, a samej Europy jako „kolonii” amerykańskiej od razu przywodzi na myśl koncepcje Jeana Thiriarta (Tomasiewicz 2012; Sawiński 2009). Różni go jednak to, że Francuz (w odróżnieniu od Belga) nie jest

⁸ Kościół Katolicki „zalegalizował” kolonialny podział Ameryki Południowej (między Hiszpanią i Portugalią) w 1494 r., układem w Tordesillas (Kownacki 2006, s. 24–25).

zwolennikiem autorytaryzmu ani centralizmu, opowiada się bowiem za Europą federalną, zasadą subsydiarności i demokracją (choć nie liberalną).

W ocenie sytuacji krajów Trzeciego Świata może uderzać to, iż Francuz nie poświęca zbytnej uwagi bardzo istotnemu czynnikowi ich „niedorozwoju”, czyli korupcji. Członkowie afrykańskich elit niejednokrotnie wyzyskują własnych obywateli w wymiarach wręcz groteskowych (Zychowicz 2014; Rosalak 2014). Zwraca też słusznie uwagę na nieadekwatność „pomocy” europejskiej dla wspomnianych krajów, często z powodu niebrania pod uwagę lokalnej specyfiki kulturowej, obyczajowej i organizacji pracy (Giełżyński 1984) lub z powodu chęci ekonomicznego uzależnienia tych krajów (Chang 2016). Pewne wątpliwości może też budzić radykalne rozróżnienie Zachodu i Europy, zwłaszcza w kontekście krytyki kolonializmu.

Imperatywem, który mógłby połączyć Europę i Trzeci Świat jest radykalna dekolonizacja, w imię prawa każdego ludu i narodu do samostanowienia. Wiąże się to z zakończeniem wszelkich form neokolonializmu – ekonomicznego, finansowego, energetycznego, medialnego, którego efektem ma być uniwersalizacja „społeczeństwa targowego”, jak również z walką z „okcydentalizacją świata”. Zadanie to jest, zdaniem Benoist, możliwe tylko w przypadku połączenia sił Trzeciego Świata i Europy.

Bibliografia

- Barber B. (2001), *Dżihad kontra McŚwiat*, Muza, Warszawa.
- Chang H.J. (2013), *23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie*, „Krytyka Polityczna”, Warszawa.
- Chang H.J (2016), *Żli Samarytanie. Mit wolnego handlu i tajna historia kapitalizmu*, „Krytyka Polityczna”, Warszawa.
- De Benoist A. (1974–1975), *Contre tous les racismes*, „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 8–9.
- De Benoist, A. (1983–1984a), *Pour le Tiers monde, quelles solution?*, „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 48–49.
- De Benoist A. (1983–1984b), *Sept thèses sur le Tiers monde*, „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 48–49.
- De Benoist A. (1983–1984c), *Les métamorphoses du colonialisme*, „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 48–49.

- De Benoist A., Faye G. (1981), *La religion des droits de l'homme*. „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 37.
- De Benoist A. (1982), *Orientations pour des années décisives*, Paris.
- De Benoist A. (1986), *Europe, Tiers Monde, même combat*, Robert Laffont, Paris.
- De Benoist A. (1996) de, *C'est encore loin, l'Amérique?*, (w:) *La ligne de mire. Discours aux citoyens européens*, t. II, 1988–1995, Paris.
- De Benoist A. (2016), *Czas rewolucji duchowej – rozmowa z Alainem de Benoist*, „Szczerbiec”, nr 151.
- De Herte R. (1984), *Pour un autre tiers-mondisme*, „Éléments pour la civilisation européenne”, nr 48–49.
- Faye G. (1981), *Le système a tuer les peuples*, Paris.
- Giełżyński W. (1984), *Trzeci Świat – dwie trzecie świata*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Kownacki P. (2006), *Trzeci Świat a polityczny aspekt globalizacji gospodarczej*, Askon, Warszawa.
- Krzysztofek K., Szczepański M.S. (2005), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- O'Meara M. (2013), *New Culture, New Right – Anti-Liberalism in Postmodern Europe*, Arktos, London.
- Rosalak M. (2014), *Krwawy błazen z Ugandy*, „Do Rzeczy. Historia”, nr 2(12).
- Sawiński K. (2009), *Związek Radziecki w geopolityce Jeana Thiriarta*, <http://www.geopolityka.org/analizy/249-zwiazek-radziecki-w-geopolityce-jeana-thiriarta> [dostęp: 15.01.2020].
- Sunić T. (2013), *Zachód przeciwko Europie*, „Szczerbiec”, nr 149.
- Tomasiewicz J. (2012), *Idea Europy w ujęciu Jeana Thiriarta*, <http://www.geopolityka.org/analizy/jaroslav-tomasiewicz-idea-europy-w-ujeciu-jeana-thiriarta> [dostęp: 15.01.2020].
- Tyszka-Drozdowski K. (2019), *Alain de Benoist. Ponad lewicą i prawicą*, „Pressje”, nr 5.
- Zychowicz P. (2014), *Tyrani Czarnej Afryki*, „Do Rzeczy. Historia”, nr 2(12).

REVOLT AGAINST THE UNILATERAL WORLD – ANTI-COLONIALISM ‘FROM THE RIGHT’. THE PERSPECTIVE OF ALAIN DE BENOIST’S NEW RIGHT

Abstract

The topic of the article is the concept of ‘Right-wing Third-worldism’ by Alain de Benoist. The leader of the New Right movement states that Europe is in fact a (cultural) colony of the United States. He believes that an alliance with the USA is not in Europe’s best interest. He is an advocate of a Europe-Third World alliance. In his view, both Europe and the Third World could benefit from such an agreement, as only their combined potential could enable to end the domination of USA. The text outlines the genesis of the contemporary, American identity, the critique of the unilateral model of globalisation and an alternative model of Europe-Third World relations.

Keywords: colonialism, de-colonisation, new right, GRECE, third-world.

JEL Codes: Z13

Afiliacja: **mgr Paweł Bielawski**
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Religioznawstwa
ul. Grodzka 52
31-044 Kraków
e-mail: pj.bielawski@gmail.com